

Na język ukraiński przełożyła Walentyna Sobol

**Zmory wiosenne**

Biegnie dziewczyna lasem. Zieleni się jej czas...  
Oto jej włos rozwiany, a oto – szum i las!

Od mrowisk słońce dymi we złotych kurzach – mgłach.  
A piersi jej rozpiera majowy, cudny strach!

Śnił się jej dzisiaj w nocy wilkołak w głębi kniej,  
I dwaj rycerze zbrojni i aniołowie trzej!

Śnił się jej śpiew i płąsy i wszelki ptak i zwierz!  
I miecz i krew i ogień! Sen zbiegła wzdłuż i wszерz!...

A teraz biegnie w jawę, przez las na lasu skraj –  
A za nią – Maj drapieżny! Spójrz tylko - tygrys-maj!...

Dziewczyna płonie gniewem... zaciska białą pięść...  
A wkoło pachną kwiaty... Szczęście, Boże, kwiatom szczęście!

A wkoło pachną kwiaty, słońcem się dławi źródło!  
Purpura - zieleń - złoto! Rozkwitów szaf i bój!

Grzm wiosna! Tętnią żary! Krwawią się gardła róż!  
O, szczęście, szczęście, szczęście! Dziś albo nigdy już!...

Dziewczyno, hej, dziewczyno! Zieleni się nam czas!...  
Kochałem nieraz - ongi - i dzisiaj jeszcze raz...

Dziewczyno, byłem z tobą w snu jarach, w głębi kniej –  
Jam – dwaj rycerze zbrojni i aniołowie trzej !...

Jam – śpiew i płąs zawrotny! Jam wszelki ptak i zwierz!  
Ja – miecz i krew i ogień! Sen zbiegłem wzdłuż i wszерz!...

**Весняна змора**

Біжить дівчина лісом. Час її зелон буя  
Коса її в русі розвіяна, за нею сосон шлея

Димить від мурашників сонце у золотистих млах  
А груди її розпирас травневий предивний страх!

Приснився вночі вовкулака в гушавині, де бори  
І лицарі два озброєні, і ангелів три!

Снився їй спів і танці, і різний птах і звір!  
І меч, і кров, і вогонь! Сон зміряла вздовж і вшир!

А зараз біжить наяву, крізь ліс і на лісу край-  
За нею – Травень драпіжний! Глянь тільки-но, тигр-розмай!

Дівчина палає гнівом... біліє стиснутий згин  
А навколо пахнуть квіти. І Богу, і квітам уклін!

А навколо пахнуть квіти, захинається сонцем ручій  
Пурпур-зелень-золото! Розквіту і шал, і бій!

Грім весни! Злото сонця! Троянди криваве чоло  
О щастя, щастя, щастя! Сьогодні або ніколи!

Дівчино, гей, дівчино! Зелене розмаєм наш час!  
Кохав я не раз- в часи давні- і сьогодні іще раз...

Дівчино, я був із тобою в сну ярах, у хащі борів  
То я – два лицарі збройні і ангелів твоїх три

Я – спів і танок нестримний! Я є кожний птах і звір!  
Я – меч і кров, і вогонь! Со н зміряв і вздовж і вшир!

Sen zbiegłem, goniąc ciebie, twój wierny tygrys-maj!...  
Ja jestem las ten cały – las cały aż po skraj!

\*\*\*

Taka cisza w ogrodzie, że się jej nie oprze  
Żaden szelest, co chętnie taję w niej i ginie.  
Czerwieniata wiewiórka skacze po sośninie,  
Żółty motyl się chwiewie na złotawym koprze.

Z własnej woli, ze śpiewnym u celu łoskotem  
Z jabłoni na murawę spada jabłko białe,  
Łamiąc w drodze kolejno gałęzie spróchniałe,  
Co w ślad za nim – spóźnione – opadają potem.

Chwytasz owoc, zanurzasz w nim zęby na zwiady  
I podajesz mym ustom z miłosnym pośpiechem,  
A ja gryzę i chłonę twoich zębów ślady,  
Zębów, które niezwłocznie odsłaniasz ze śmiechem.

\*\*\*

Z dłońmi tak splecionymi, jakbyś, klęcząc, spała,  
W niedostępne mym oczom wpatrzona widzenie,  
Płaczesz przez sen i wstrząsem wylekłego ciała  
Błagasz o nagłą pomoc, o rychłe zbawienie.

Jeszcze płaczu niesytą do piersi cię tulę  
A ty goisz się we mnie, niby lgnąca rana,  
A ja płacz twój całuję, biodra i kolana  
I ramię, i zsuniętą z ramienia koszulę.

Lecz, karmiony ust twoich splakany oddechem,  
Nie pytam o treść widzeń. Dopiero z porania  
Zadaję ciemną nocą tłumione pytania.  
Odpowiadasz bezdalnie – ja słucham z uśmiechem.

## Trzy róże

W sąsiedniej studni rdzawi się szczęk wiadra.  
W ogrodzie cisza. Na kwiatkach śpią skwary  
Spoza zieleni szarzeje płot stary  
Skrzy się ku stońcu sęk w płocie i zadra.  
O wodę z pluskiem uderzył spód wiadra.

Сон зміряв, тебе доганяючи, твій вірний тигр-розмай  
Я є ліс отой цілий – ліс цілий по самий край!

\*\*\*

Така тиша в садочку, що її не здолає  
Жоден шелест, охоче ній тане і гине.  
Червоняста білочка скаче по сосніні  
Жовтого метелика золотистий кріп гоїдає

З власної волі, з розспіваним лоскотом  
На мураву із яблуні падає ябко біле,  
Ламаючи по черзі галузки спорохнілі,  
Що в слід за ним – спізнiлі – опадають потім.

Хапаєш фрукт, зубами пірнаєш, щоб звідать  
Устам моїм подаєш з любовним поспіхом,  
А я гризу, вхлаінаю зубів твоїх слiди,  
Перлин, які відразу показуєш зі сміхом

\*\*\*

З долонями так сплетеними спала, ніби на колінах  
У недосяжні для очей моїх задивлена видіння  
Плачеш крізь сон, тремтінням зляканого тіла  
Благаєш про пильну поміч, про швидке збавіння

Плачем неситу Тебе до грудей пригортаю  
А ти гоїшся в мені, ніби спрагла рана,  
А я плач твій цілую, бедра, коліна, очі  
І плече, і спадлу з рамена сорочку

Та ситий вуст Твоїх сплаканим віддихом,  
Не питаю про зміст видив. Допіру з порання  
Задаю ніччю темною стлумлене питання.  
Відповідаєш без ладу – я слухаю з усміхом.

## Три ружі

В сусідній студні ржавіє брязкіт відра.  
В городі тиша. На квітах спить спекота,  
З-поза зелені сiріє бік старого плота  
Іскрить до сонця сук у плоті і шепка  
Об воду з плюскотом ударила з-під відра

Spójrzmy przez liście na obłoki w niebie  
I na promieni po gałęziach załom.  
Zbliźmy swe dusze i pozwólmy ciałom  
Być tym, czym wzajem pragną być dla siebie!  
Spójrzmy przez liście na obłoki w niebie.

Woń róż, śpiew ptaków i dwie dusze znojne.  
I dwa te ciała ukryte w zieleni.  
I ten ład słońca wśród bezładu cieni,  
I najcisze ciszy nagle, niespokojne.  
Woń róż. śpiew ptaków i dwie dusze znojne.

A jeśli jeszcze – prócz duszy i ciała –  
Jest w tym ogrodzie jakaś róża trzecia.  
Której purpura przetrwa snów stulecia.  
To wszakże ona też nam w piersi pała  
Ta róża trzecia - prócz duszy i ciała

\*\*\*

Kwapiły się burze,  
Opóźnił się cud!  
Powymarły róże  
W cieniu twoich wrót.

O kulach przez błonie  
Szedłem do tych róż.  
Przyjść raz drugi po nie  
Nie wolno mi już!

## Po ciemku

Wiedzą ciała, do kogo należą,  
Gdy po ciemku, obok siebie leżą!  
Warga – wardze, a dłoń dłoni sprzyja –  
Noc nad nimi niechętnie przemija.  
Świat się trwali, ale tak niepewnie!...  
Drzewa szumią, ale pozadrzewnie!...  
A nad borem, nad dalekim borem  
Bóg porusza wихrem i przestworem.  
I powiada wicher do przestworu:  
– Już nie wróć tej nocy do boru! –  
Bór się mroczy, a gwiazdy weń świecą,

Погляньмо крізь листя на хмарки у небі  
І на галузках промінчиків сонячних злам  
З'єднаймо наші душі і дозволимо тілам  
Тим бути, чим навзаєм прагнуть бути для себе!  
Погляньмо крізь листя на хмарки у небі

Руж аромат, спів птахів, дві душі вогненні  
І тіла два, заховані в гушавині зеленій  
І той лад сонця посеред безладу тіней  
І тиші настання швидке і неспокійне,  
Руж аромат, спів птахів, дві душі вогненні.

А що коли, окрім душі і тіла,  
Є в тім городі третьої ружі сила,  
Якої пурпур переможе снів століття  
Адже вона нам у грудях ясно світить –  
Та ружа третя, крім душі і тіла!

\*\*\*

Бурі поспішали,  
Чудо скуте лінню!  
Ружі повмирили  
У воріт твоїх тіні

З костилем через луки  
До руж ішов повільно  
Прийди по них вдруге  
Бо вже мені не вільно

## В темноті

Знають два тіла, кому належать,  
Коли в темноті обіч себе лежать  
Вуста – вустам, рука руці сприяє –  
Ніч над ними нехотя минає  
Світло близько, але так непевно!..  
Шумлять дерева, але позадревно!..  
А над бором, над дaleким бором  
Бог уже поруша вихром і простором  
І говорить вихор до простору:  
„Вже не верну я в цю ніч до бору!” –  
Бір бурчить, зірки йому зоріють,

A nad morzem białe mewy lecą.  
Jedna mówi: „Widziałam gwiazd losy!”  
Druga mówi: „Widziałam niebiosy!» –  
A ta trzecia milczy, bo widziała  
Dwa po ciemku patające ciała...  
Mrok, co wsnuł się w ich ściśliwe sploty,  
Nic nie znalazł w ciałach, prócz pieszczoty!

## Nad ranem

Śpisz jeszcze... Na twych rzęsach – skra drobna poranku.  
Strachy śnią się twej dłoni – bo i drga, i pała.  
Oddychaj tak – bez końca. Czaruj – bez ustanku.  
Kocham oddech twej piersi, ruch śpiącego ciała.

Ile lat już minęło od pierwszej pieszczoty?  
Ile dni od ostatniej upływa niedoli?  
Co nas wczoraj – smuciło? Co jutro – zaboli?  
I czy zbraknie nam kiedyś do szczęścia ochoty?

Przyjdzie noc o źrenicach zaświatowo łanich  
I spojrzysz – i zabije... Polegniem – snem czynni...  
Jak to? Więc musisz umrzeć tak samo jak inni?  
Jak ci – choćby z przeciwnika?... Pomódlmy się za nich...

\*\*\*

Com uczynił, żeś nagle pobladła?  
Com zaszeptał, żeś wszystko odgadła?  
Jakże milcząc poglądasz na drogę!  
Kochać ciebie nie mogę, nie mogę!

Wieczór słońca zdmuchuje rozniętę  
Nie te usta i oczy już nie te...  
Drzewa szumią i szumią nad nami  
Gałęziami, gałęziami, gałęziami!

Ten ci jestem, co idzie dolinę  
Z inną – Bogu wiadomą dziewczyną,  
A ty idziesz w ślad za mną bez wiary  
W łez potęgę i w oczu swych czary –

A nad morzem чайки білії леліють.  
Перша мовить: «Бачила всіх зір дороги»  
Друга каже: «Бачила Небо, що від Бога»  
І мовчить та третя, мовить не хотіла,  
Що вона побачила два вогненні тіла...  
Морок, який втиснувся поміж їх сплетіння  
Знайшов єдино ласку в ніжному тремтінні!

## На світанку

Спи ще... На твоїх віях –ніжна іскра поранку  
Страхи сняться долоні – бо пала і тремтить  
Дихай так – без кінця. Чаруй – безустанку  
Люблю твій подих і рух тіла в сонну мить

Стільки ж літ минуло від першої ласки?  
Стільки днів з останньої сплигло недолі?  
Що було вчора сумом? Що завтра стане болем?  
І чи забракне нам спраги до любовної казки?

Прийде ніч із позасвітним зором лані  
Гляне – і заб'є... поляжемо в сонній тиші  
Як то? Мусимо вмерти так само, як інші?  
Як ти – хочби навпроти?... Помолімося за них....

\*\*\*

Що вчинив я, що раптом блідою стала  
Що шепнув, а ти все відгадала?  
Як же мовчки позираєш на дорогу  
Кохати тебе не можу, не можу!

Вечір сонячні здухує ниті  
Не ті уста і очі вже не ті...  
Дерева шумлять, шумлять над нами  
Галузками, галузками, галузками!

Той для тебе я, що йде долиною  
З іншою – Богу знаною дівчиною,  
А ти йдеш услід за мною, без надії  
В сліз потугу і в чар очей своїх мрійних

Idziesz chwiejna, jak cień, co się tuła –  
Wynędzniata, na ból swój nieczuła –  
Polną drogę zamiatasz przed nami  
Warkoczami, warkoczami, warkoczami!

### **Lubię szeptać ci słowa...**

Lubię szeptać ci słowa, które nic nie znaczą –  
Prócz tego, że się garną do twego uśmiechu,  
Pewne, że się twym ustom do cna wytłumaczą –  
I nie wstydzą się swego mętu i pośpiechu.  
Bezładnie się w tych słowach niecierpliwą wieści –  
A ja czekam, ciekawy ich poza mną trwania,  
Aż je sama powiążesz i ułożysz w zdania,  
I brzmieniem głosu dodasz znaczenia i treści...  
Skoro je swoją wargą wyszepczesz ku wiosnie –  
Stają mi się tak jasne, niby rozkwit wrzosu –  
I rozumiem je nagle, gdy giną radośnie  
W śpiewnych falach twojego, co mnie kocha, głosu.

Йдеш, хитаючись, як тінь блукаєш –  
Схудла, болю вже не відчуваєш –  
Курну дорогу замітаєш перед нами  
Ой косами, ой косами, ой косами!

### **Люблю слова тобі шептати...**

Люблю слова тобі шептати, які ніц не значать –  
Крім того, що пасують до твого усміху  
Певні, що вустам твоїм до дна витлумачать  
Не сором їм від хаосу й поспіху  
Безладно в тих словах сплітаються новини  
А я чекаю, цікавий їх буття, що поза мною  
Аж їх сама складеш ти в казку із сувою  
І звуком голосу даси їм змісту й сили...  
Вустами швидко ти нашепчеш їх до весни  
і стануть ті слова ясні, як вереск в цвіті  
Вбираю серцем їх, бо вже не скреснуть  
У співі голосу твого в кохання миті